

## Prenumerata.

We Lwowie:  
Miesięcznie 1 zł. 20 ct.  
Kwartalnie 3 „ 60 „  
Półrocznie 7 „ 20 „

Za nadsyłanie do domu 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji:  
Miesięcznie 1 zł. 60 ct.  
Kwartalnie 4 „ 80 „  
Półrocznie 9 „ 80 „

Za granicą:  
Miesięcznie 2 zł. — ct.  
Numer pojedynczy 5 ct.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, o godz. 8 rano.

## Ugłoszenia.

Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz pentowy albo jego miejsce 6 ct.

Nadstawki: za jeden wiersz pentowy albo jego miejsce 30 ct.

Doniesienia o służbach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 30 ct.

Rękopismów nie zwraca się.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Rzymsko-katolickie:  
Dziś: Aureljusza b.  
Jutro: Podw. św. Krz.  
Pojutrze: Nikodema m.

Grecko-katolickie:  
Symeona.  
Mamanta.  
Anfyma m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA  
przy ulicy Chorążczyzny 1. 5. — Nr. Telefonu 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno polować na jelenie, i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, drobie, pardwy, bałanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 g. 41 m.  
Zachód słońca o 6 g. 10 m.  
Barometer 772. Pogoda.

## Jubileusz Augusta Cieszkowskiego.

Dnia 11. bm. w przededniu obrad zjazdu polskich prawników i ekonomistów święcono w Poznaniu pięćdziesiątą rocznicę prac literackich Augusta hr. Cieszkowskiego. O jubileju podają dzienniki poznańskie następujące szczegóły biograficzne:

„August hrabia Cieszkowski urodził się 14. września 1815 na Podlasiu. Pierwsze lata dziecięce spędził wspólnie z Zygmuntem Krasieńskim, z którym go dożgonna łączyła przyjaźń. Studja uniwersytetu odbywał w Berlinie, gdzie wykładowi wówczas filozofję: Schelling, Valke, Michelet, historję: Gaas, filologję: Boeck, a prawo mezzornany Savigny. Na naukowych wieczorkach u Mi- cheleta jedną z najwięcej cenionych przez berlińskiego profesora osobistością był znamienity nasz myśliciel. Cieszkowski podróżował następnie wiele zagranicą, poczem osiadł w majątku swym Wierzenicy pod Poznaniem, gdzie dotąd jeszcze prze- ważnie przebywa. Wybrany w roku 1849 na po- sta do sejmiku pruskiego, zajmował Cieszkowski wraz z i Libeltem innymi wybitne w Kole sejmow- nem stanowisko, a przemówienia jego odznaczały się zawsze dwiema głównymi zaletami: godnością narodową i szczerem do kraju przywiązaniem. W roku 1849 ogłosił Cieszkowski broszurę w języku niemieckim, w której wykazywał w sposób logi- czny i przekonujący obowiązki, jakie ciążyą na Prusach w W. Ks. Poznańskim. W latach 1851 i 1852 wystąpił Cieszkowski z wnioskiem o zało- żenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu a cho- ciaż wniosek jego odrzucono, powtarzał go jeszcze po kilka razy. Wiedząc, że rolnictwo jest jedną z głównych dźwigni narodowego dobrobytu, założył przed kilkunastu laty w Żabikowie pod Poznaniem szkołę rolniczą, uposażył ją i dał jej nazwę „Hali- na“ na cześć pamięci ukochanej, w kwiecie wieku zmarłej żony. Szkoła rolnicza w Żabikowie wyda- wała się ks. Bismarkowi niebezpieczną dla państwa niemieckiego, a to wystarczyło wówczas, aby szko- łę zamknąć, a profesorów i młodzież wydalic z kra- ju. Mimo sędziwego wieku Cieszkowski do dzisiaj czynny udział bierze w pracach Towarzystwa przy- jaciół nauk. Czy to w wydziale historyczno-litera- ckim, czy w wydziale przyrodniczym, wszędzie wi- dać jego pracę i starania, a największą radością dla niego bywa każdorazowe ukazanie się *Rocznika* Towarzystwa. Sumiennosc jego w wypełnianiu do- browolnie przez siebie przyjętych obowiązków i bra- nie osobistego udziału w każdym bez wyjątku po- siedzeniu, nawet nieraz mimo cierpien fizycznych, tak są w Księstwie znane, że stawiane bywają młod- szej generacji za wzór do naśladowania.

Jubileuszowa uroczystosc na cześć Augusta Cieszkowskiego rozpoczęła się 11. bm. z uderzeniem g. 12. w południe. W pięknie przystrojonej sali Bazarowej zebrały się prawdziwe tłumy publiczno- ści płci obojga w strojach uroczystych. Na estrad- zie zajął miejsce wiceprezes poznańskiego Towar- zystwa Przyjaciół nauk dr. Wicherkiewicz w oto- czeniu członków zarządu, tudzież ks. arcybiskup Stabilewski, ks. biskup Likowski, duchowieństwo, hr. Mielżyński z Iwna. W pierwszych szeregach krze- seł siedzieli wybitniejsi goście, więc przedstawiciele polskich instytucyj naukowych, liczne obywatelstwo księstwa, ks. Marceli Czartoryski z Krakowa, Zy- gmunt Cieszkowski.

Po wprowadzeniu jubilata na salę, przemówił doń serdecznymi słowy dr. Wicherkiewicz, a prze-

mówienie zakończył okrzykiem na cześć hr. Augu- sta Cieszkowskiego. Wiceprezes zawiadomił zarazem zebranych, że hr. Wawrzyniec Engestrom nie mógł z powodu słabości przybyć na posiedzenie. Również minister oświaty dr. Bosse, prezes rejencji poznań- skiej i głównokomenderujący generał v. Seeckt uspra- wiedliwili swą nieobecność.

Rozpoczęły się przemowy deputacyj: „naprzód hr. Tarnowski wraz z prof. Zollem reprezentujący Akademię Umiejętności, odczytał adres do jubilata, następnie ks. pralat i prorektor Chotkowski, w za- stępstwie rektora dra Madeyskiego, który dopiero 12. bm. przybył do Poznania, złożył hr. Cieszko- wskiemu życzenia Almae matris Jagellonicae. Po ciepłym przemówieniu p. Suligowskiego z Warsza- wy, zabierali głos: imieniem zakładu Ossolińskich p. Steczkowski, imieniem Tow. Naukowego w To- runiu p. Kalkstein, imieniem Koła lit.-artystycznego we Lwowie adwokat Lisiewicz, sędzia Łyskowski imieniem sejmowych kolegów jubilata, dr. Jackow- ski (junior) imieniem Centr. Tow. Gospodarskiego na W. Ks. Poznańskie, którego dyplom honorowy wręczył czcigodnemu prezesowi, imieniem b. profes- orów szkoły żabikowskiej p. Urbanowski, imieniem Tow. przemysłowców p. Szule, imieniem niemieckiego „Naturwissenschaftlicher Verein“ dr. Mankie- wicz (po niemiecku) i w. i.

Wzruszony do głębi odpowiadał August Ciesz- kowski na wszystkie życzenia i hołdy, poczem od- czytano szereg depesz. Telegraficznie przesłali ży- czenia między innymi: arcybiskupi Morawski i Issa- kowicz, biskup Andrzejewicz, dr. Jul. Dunajewski, Fryd. Passy z Instytutu francuskiego, dr. Majer, prof. dr. Adolf Lasson prezes berlińskiego Tow. fi- lozoficznego, J. E. Seeckt, wiceprezydent Bobrzyń- ski, Krzymuski, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Nehring z Wrocławia, Edward Jelinek z Pragi, prof. Mie- rzejewski, Towarzystwo historyczne niemieckie w Poznaniu (adres). O godz. 2. zamknął dr. Wicher- kiewicz podniosłą uroczystosc.

## Powódź pruska.

(II.) „Utopić darabę“ (splaw) to znaczy: mi- mowoli rozbić ją i nie doprowadzić na skład. Takie utopienie trafia się bardzo często i to prawie wyłą- cznie z winy towarzystwa. Towarzystwo ma, jak to już poprzednio zazaczyliśmy, obowiązek, w czasie, gdy spuszcza tzw. powódź (Klausenwasser) rozsta- wić po brzegach strażników, którzy powinni dogła- dać, by nikt nie wyprzedził powodzi i nie zrobił tzw. „tamy“. Tymczasem towarzystwo tego nie ro- biło i nie robi — i tamy powstają z jego winy. Ugrzęźnię pierwszy splaw na mieliźnie, nabiega nań drugi, dziesiąty setny, wali się jeden przez drugi i tak powstaje ta nieszczęsna tama, grożąca sterniko- wi nietylko utratą zarobku, ale nieraz i życia. Przy takich tamach tracą zazwyczaj sternicy swe siekie- ry, świdy, pakunki, gdyż muszą ze splawu skakać do wody, by ratować życie, przyczem często naba- wiają się wiecznego kalectwa, a nie jeden i utonie. Opowiadają, że zeszłego roku pewien sternik na tzw. siódemce (splawie z siedmin tratow złożonym) przypadkowo wetknął nogę między kloce na takiej tamie, gdzie dla taniosci tylko skrajne kloce były powiazane. Widząc, że splaw zetrze go na proch, chciał się ratować, a że nie mógł nogi wyciągnąć, chwycił siekiere i zamachnął się, by nogę odciać, tymczasem jednak nadplynęły inne splawy — i ster- nik przepadł na wieki.

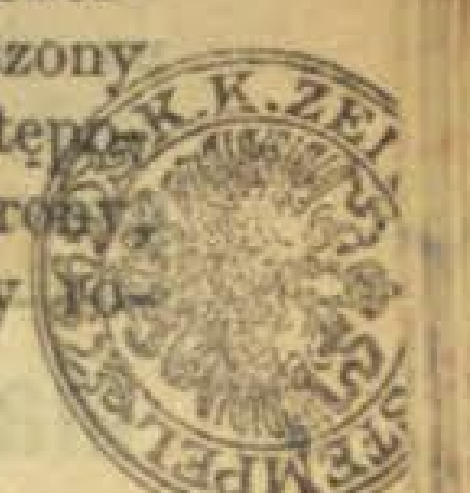
Przy takich tamach, gdy już więcej splawów nie nadchodzi, sternicy zazwyczaj usiłują splaw zno-

wu wtrącić do wody. Jest to praca nad siły ludz- kie, a piszący te słowa wiele razy widział, jak ple- cy u sterników od takiego trącania wyglądały jak jeden wrzód. Jeżeli się uda sternikowi strącić splaw z takiej tamy, i zapędzić na skład do Kut lub do Czerniowca, to dobrze, a jeżeli się nie uda, to prze- padła jego mozolna praca, a nadto jeszcze ściagną z niego na składzie przy drugim przywiezionym przez niego splawie — za sarsanę.

Co tutaj powiedziano o „utopionych“ splawach towarzystwa, to samo dotyczy także splawów ży- dowskich, z tą jednak różnicą, że żydzi mają pra- wo ściagać sądowo za nibyto utopiony splaw 15—30 zł, i przy wiadomej nieporadności takiego sternika zazwyczaj i ściagną. Tamy trafiają się najczęściej na wiosnę lub w jesieni. Weźmy teraz robotę-stratę takiego sternika. Na splaw, za który na składzie w Kutach zapłacą za pracę 10 złr., muszą dwaj sternicy „plawić“, tj. wylapywać kloce na Czere- moszu przez cały dzień, przy temperaturze wody 2 stopnie, która prawie w lód się ścina (p. poseł Vivien et consortes powiedzą i tutaj, że Hueul — robotnik leniwy!), dalej najmniej przez dwa dni zbi- jać kloce, dzień prowadzić do Kut, rozumie się, je- żeli nie ma tamy, gdyż w takim wypadku tracą 2—3 dni, i to po większej części pracy bezkute- tecznej, — dwa dni tracą na powrót do domu, a dzień do miejsca, gdzie się składa splaw — to na zarobek 10 zł. pracowali gorzko dwaj robotnicy przez dni 7. Jeżeli z tego potrącimy 2 zł. na „roz- kręty“ (na te rozkręty Hueuli nasi wyniszczają mło- dy las, czy swój czy obcy, i sprzedają towarzystwu furę po 70 ct. — 1 zł. 50 ct., a towarzystwo bo- daż czy nie pięciokrotnie odbija tę sumę na sterni- kach), a 80 ct. za stery i stolki, to dwaj robotnicy za 7 dni ciężkiej pracy zarabiają 7 zł. 20 ct., to znaczy, jeden robotnik na swoim wiece za ciężką i niebezpieczną pracę otrzyma dziennie 51/3 ct.

Weźmy teraz odwrotną stronę medalu. Sterni- cy utopia splaw. W takim razie tracą przeciętnie 10 dni pracy, 2 zł. 80 ct. za sarsanę, często także siekiery, świdy, pakunki, a w dodatku mają plecy obłupione. Niesumiennosc uderzy tu jeszcze tem- bardziej w oczy, jeżeli powiemy, że drzewo z uto- pionego splawu nigdy nie przepada, a wszystko obliczone jedynie na wyzysk robotnika. Zobaczmy to z następującego przykładu. Sternik z Tindiowa (7 kilometrów od Kut) idzie w góry, by zbić splaw. Poszczęściło mu się, że bez wypadku splawił splaw 50—60 kilom., do Tindiowa, a tutaj albo noc go zapadnie, lub sam on zasłabnie i przybija ze spla- wem do brzegu. Tymczasem zachciało się p. Ver- walterowi Sierke w Czerniowcach zatelegrafować, by natychmiast opuścić Klausenwasser, o czym ster- ników nie powiadomiono. Woda przychodzi w nocy, zrywa splaw owego sternika w Tindiowie, jego pra- ca przepada i on do niej musi jeszcze dotożyć 2 zł. 80 ct. za sarsanę. Jest to ogromna krzywda dla sternika, ale ktoby się tam tem interesował!

Dzięki towarzystwu my tutaj w górach prawie nigdy nie wychodzimy z epidemji, w rodzaju tyfusu, dezynterji itp. Jeżeli się pojawi jaka epidemja, to zaczyna się w miejscach, gdzie towarzystwo nagro- madzi robotników. Dla konkurencji robotnikom tu- tejszym sprowadza towarzystwo robotników z We- gier lub Siedmiogrodu, a z nimi i epidemję. O tem, by sprowadzonych robotników oglądał lekarz po- wiatowy, dotychczas nie było słyhać, a gdy ener- giczny nasz lekarz pow. dr. Tarnawski zmuszony był kilka razy wystąpić przeciw takiemu postę- panianu, to rzucano mu kłody pod nogi ze strony skąd można się było spodziewać pomocy. Gdy to-



botnik zasłabnie na jaką chorobę epidemiczną, to niosą go milami przez wieś bez najmniejszej ostrożności.

Zazwyczaj ludzie wyjeżdżają w góry dla poratowania zdrowia świeżym powietrzem i kąpielami, powietrze u nas ujdzie, jeżeliby w górach nie grasowały epidemie, ale woda nie szczególna, gdyż towarzystwo przez spuszczenie tzw. Klausenwasser ze źródłowej, jak iza czystej górskiej wody, robi — istne błoto. Osobliwie teraz, przy niebezpieczeństwie cholery, zdałoby się ukrócić wodze towarzystwu. Jeżeli zwykła woda rzeczna, jak twierdzą, nadaje się do rozplądania zarazków cholerycznych, to temci bardziej gnijąca woda tzw. Klausenwasser. Rzecz konieczna, by w obecnym czasie namiestnictwo zakazało wytwarzania tej Klausenwasser nie tylko na Czeremoszu, ale w całym kraju, gdyż zdrowie ludności krajowej nie leży na sercu tym, których jedyną myślą — wyzysk.

## Wychodźstwo w Galicji.

III. Ludność udająca się do Ameryki północnej bierze ze sobą tyle pieniędzy, ile każdemu potrzeba na drogę i pierwsze potrzeby; sprawozdania nasze podają tę kwotę pomiędzy 100 a 200 zł., najczęściej 120 zł. Ponieważ władze do udzielenia paszportu wymagają 250 zł., przeto wychodźcy wzajemnie sobie pożyczają pieniądze, aby mogli kwotę wymaganą wykazać w starostwie, albo wystarają się o całą kwotę i z Hamburga zwracają zbyteczne pieniądze. Kwoty potrzebne na drogę są jedynym majątkiem wywożonym z kraju; wychodźcy następnie nie otrzymują stąd żadnych zasiłków, przeciwnie, przesyłają do kraju swoje oszczędności. Przesyłki te idą dla pozostałych rodzin, niekiedy są robione na ręce księży lub innych zaufanych osób dla przechowania do ich powrotu. Wysokość nadsyłanych kwot jest różnie oceniana w sprawozdaniach, w jednych od 50 do 100 zł. rocznie, w innych znacznie wyżej, aż do 500 zł. rocznie. Wielu wychodźców podczas 2 lub 3 lat pobytu mają oszczędzać tysiąc i więcej zł. Wykazy przesyłek pieniężnych na pocztach wykazują, że w niektórych urzędach pocztowych po kilka tysięcy rocznie a wyjątkowo 20 do 30.000 rocznie przychodzi z Ameryki. Z wielu gmin donoszą też, że właściciele wychodźcy pospłacali długi, odkupują grunta po powrocie, że dobrobyt na wsi polepszył się. Ci nawet, którzy pierwotnie odradzali od emigracji, zaniechali tego widząc, jak wielkie korzyści materialne ona sprawadza. Szczególniej w okolicach, w których szukanie zarobku w Stanach Zjednoczonych jest rozpowszechnione, okazują się błogie skutki wychodźstwa.

Moralny wpływ tych wędrowek rozmaicie bywa oceniany. Zmaterjalizowanie najczęstszym bywa zarzutem, ale jednak wielu księży zeznaje, że wychodźcy po powrocie idą do spowiedzi, że przesyłają z Ameryki pieniądze na usze lub dary na

kościół, co dowodzi, że osłabienie wiary nie jest ani powszechnem ani stałem. Natomiast pod względem narodowym wychodźstwo raczej utrwala poczucie polskości. Wobec obcych solidaryzuje się ze sobą ludność polska, nabiera rozumienia swej odrębności od innych, tak, iż wracający mają silniejsze poczucie narodowości, niż je posiadali przed wyjazdem. Wychodźcy uczą się tam usilnie pracować i narzekają zwykle, że w Ameryce praca jest wyczerpująca. Często też zdarza się, że kto kilka lat przebył w Ameryce, powraca ze zdrowiem zrujnowanem. Zajęcie, jakie ludność nasza znajduje za oceanem, nie jest zwykle zajęciem przy roli; albo pracują wychodźcy w fabrykach, albo w kopalniach węgla i ten ostatni rodzaj roboty, jest szczególnie uciążliwy.

Wracający zwykle w kraju powracają do zwykłych zajęć i chowając do skrzyń suknie porządniejsze, ubierają się w płótnianki; czasami tęsknią za lepszym życiem, a czasami wchodzą w dawny tryb życia, mając tylko z podróży zawsze miłe wspomnienia nadzwyczajnych wrażeń i przeżyć.

Emigracja nie opiera się dziś na ajenejach, chociaż z przeszłości są obwinienia, że ją propagowali żydzi w nadziei taniego nabywania ziemi, a potem dla zarobków na pośrednictwie. Obecnie wszelako zachętą do wychodźstwa są „listy i dolary amerykańskie“.

Widząc, jak biedni ludzie znaczne sumy nadsyłają z zamorza, zachęcają się inni do szukania tam zarobku. Wychodźcy też ułatwiają dostanie się na miejsce przez listy, informacje, a często krewnym oprócz wskazówek przesyłają karty przejazdu okrętem z Hamburga lub Bremy. Są też parafje posiadające po kilkudziesiąt, a niekiedy i po paręset dusz za Oceanem.

Ruch do Stanów Zjednoczonych obejmuje głównie środek kraju po obu stronach Wisłoki i Wisłoka. Główne źródło wychodźstwa pochodzi z powiatów: Jasło, Krosno, Sanok, obejmując zachodnią część powiatu brzozowskiego, oraz dalej na północ powiaty: Rzeszów, Ropczyce, Kolbuszowa, Mielec, oraz ku zachodowi Tarnów, Pilzno, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, tak iż pierwsze trzy powiaty stanowią centrum ruchu, od którego oddalając się, tenże słabnie. Wychodźstwo dalej ku zachodowi po lewej stronie Dunajca jest bardzo nieznaczne, raczej sporadyczne, aniżeli stałe, podobnie jak i we wschodniej Galicji, począwszy od Sanu na wschód. Ztąd znowu donoszą o częstszych wypadkach aż z pod Stanisławowa i Podhajec; ztąd wszelako najczęściej emigruje ludność żydowska. Największą zatem dążność do szukania zarobku w Ameryce mają powiaty leżące w pobliżu terenów naftowych. Można by zatem przypuszczać, że większa inteligencja, zetknięcie się ze światem, pobudzają fantazją i dzielność umysłu, zachęcając do przedsięwzięć trudniejszych i bądź co bądź połączonych z niebezpieczeństwem.

Objawszy całość ruchu, jakimś tu przedsta-

wili w zarysie, możemy dojść do przekonania, że w Galicji nie istnieje wychodźstwo w tem znaczeniu, aby ludność wysiedlała się na stałe z kraju, lub przenosiła się w podobny sposób z jednej części prowincji do drugiej. Taki ruch wprawdzie objawia się, ale zawsze nie systematycznie, bądź na wschód Galicji, bądź do zaboru rosyjskiego, a także do Węgier i za Ocean głównie do południowej Ameryki. Ruch ten obejmuje nieznaną liczbę osób i raz dopiero w powiatach pobliskich w roku 1892 doprowadził do chwilowego silnego natężenia, oraz do ujemnych wyników. Ruch ten wymagałby uwagi ze strony społeczeństwa, głównie z tego względu, ażeby ułatwić Mazurom, mającym zamiar przesiedlać się ku wschodowi, nabywanie ziemi i utrzymanie swej religii i narodowości.

Ruch stały, systematyczny w ludności galicyjskiej, jest ruch robotniczy, klasy niewykształconej, wyrobników wiejskich, którzy rekrutują się z ludności rolniczej, a mnożą się szczególnie w skutek parcelacji gruntów. Ci wiejscy wyrobnicy stanowią bardzo silny i rosnący ciągle zastęp ludzi. Udają się oni do miast sąsiednich i dalszych Galicji na stały pobyt, ale nie znajdując dostatecznego zapotrzebowania pracy do rzemiosł i fabryk, ani dostatecznego zarobku przy roli lub w lasach, zmuszeni są szukać zajęcia po za domem i puszczają się na wędrowki we wszystkie strony, gdzie tylko zarobek nasuwa się, a w ostatnich dwóch dziesiątkach lat także do Stanów Zjednoczonych.

Ludność ta robotnicza opuszcza swą wioskę w chęci powrotu, czy zarobek znajduje w bliższych, czy odleglejszych okolicach kraju i zagranicy.

Powrót tu ze stron bliższych, przy zarobku perjodycznym a krótkotrwałym, jak żniwa w Królestwie, młocka czy wypas wołów w gorzelniach podolskich, istotnie najczęściej miewa miejsce, ze stron dalszych zawsze powraca tylko część szukających pracy, reszta skrupowana zarobkiem lub innymi okolicznościami, pozostaje na miejscu. Z wychodźców tych powraca więc tylko pewna część, jak na to wskazuje rosnąca liczba ludności, pochodzącej z Galicji po za granicami kraju, szczególnie w Stanach Zjednoczonych.

Ruch ten robotniczy wymaga opieki ze strony społeczeństwa, które się nim dotychczas wcale nie zajmuje. Robotnik pozostawiony sam sobie, szuka zarobku bądź napróżno, bądź ponosi niepotrzebne wydatki i ciężary, które obniżają jego dochód. Opieka tu jest bardziej potrzebna w bliższych aniżeli odległych stronach. Do Stanów Zjednoczonych udają się robotnicy zwykle na podstawie informacji od poprzednich wychodźców otrzymanych, listy te powstrzymują lub zachęcają do wędrowki w miarę łatwiejszego lub trudniejszego zarobku. Wycieczka tak daleka bywa więc przedsięwzięciem z pewną ostrożnością, a wychodźca dotychczas walczy głównie z trudnościami stawianymi przez władze, które zmuszają go używać środków nielegalnych, albo szukać

50)

W. ŁUSKINA.

# WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Księga III.

Na ziemi litewskiej (wystąpienie Prus).

(Ciąg dalszy).

Wkrótce zaczęli iść po pochyłości porostej lasem, gęsto podszytym krzakami, aż ujrzeni srebrzący się w blasku księżycy pas szeroki wyrąbanego lasu, przed niemi ciemniał nasyp kolei żelaznej i most niewielki przez strumień w urwisku płynący, a nieco dalej budkę strażnika i trzech żołnierzy rosyjskich, strzegących tu most i drogi.

Zwolniono kroku, skradali się cicho, powoli jak koty, w cieniu od drzew ogromnych rzuconym.

— Cicho — szepnął Kastan, kładąc palec na usta. Mierzyć dobrze, i sam z za drzewa zmierzyl się do jednego z żołnierzy.

Huknęły cztery strzały.

Ucichło...

Kastan popatrzał. I budnik i żołnierze leżeli na ziemi i tylko słychać było rżenie umierających, a latarnia kolejowa, migocząc światłem, stała się z kolejowego plantu.

Kastan ją podniósł, stanął i dawał znaki ręką żeby byli cicho.

— Może inna warta nadbiedz, strzały usłyszec — wyszeptał — broń gotuj! Czekali długą, męczącą chwilę.

Cisza.

— Panie Rzeszotko — zawołał półgłosem Kastan. Staniesz przy budce, oto z tą latarką w tamtą stronę zielonem światłem obrócisz skąd będzie szedł pociąg, rozumiesz?

— Rozumiem.

— Ale dla Boga powtórzył Kaziuk, nie pomył się zielonem w stronę pociągu.

— Nie pomył się, patrzec będę.

— Uważaj!

— A teraz do roboty — krzyknął Kastan.

Skoczyli wszyscy na nasyp.

— Szynę odśrubować.

— Mamy ot tego majstra, żywo Srokacz do roboty — odezwał się Kastan do Kowalczuka — mutry odśrubować, śruby wyjąć i haki, a szyny na miejscu zostawić, żeby poznaaki nie było.

— Aha — wyrzekł tamten uradowany — przydadzą się moje szczypecy i młotek.

— Żywo, żywo.

Robota nie szła tak prędko, zardzewiałe mutry puścić nie chciały, ani haki wbić głęboko w podkłady, wprawiono się jednak, niektóre mutry puściły silnie ujęte w kleszcze kłami, niektóre trzeba było odbijać młotami, a Matus drągiem żelaznym podważał szyny i wyciągał haki i już dwie szyny całkiem były rozluźnione, ale

z pozoru jakby nieruszone, za trzecią się wzięto, kiedy ich doszedł z daleka szum nadbiegającego pociągu.

— Z nasypu w las, w krzaki zakomenderował Kastan i rzucił okiem w stronę budki strażniczej. Tam błysnęło zielone światelko latarki.

Szybko zbiegli z nasypu.

— Za broń — krzyknął Łuczas — leżeć tu cicho, skryć się, przygotować się do strzału.

— Smirno! ani pisząc, słuhać komendy!

Wszyscy przykucnęli za krzakami, a serca im biły w piersiach w tej ciszy wieczora i robiło im się ciepło od krwi, co im na twarz wybiegła, a lufy karabinów drżały im w rękach.

— Nie strzelać, aż „pal“ nie krzyknę — powtórzył Łuczas.

Czekali...

A szum pociągu coraz się stawał głośniejszym, ziemia huczeć zaczęła, długi przeciągły świst dał się słyszeć i pociąg zwalniając pary zaczął pędzić po pochyłości do mostu.

Słychać już było miarowe kół uderzenia, błysnęły zdaleka jak wielkie oczy dwie duże czerwone latarnie, zbliżyły się, otoczone kłębami zacierwionej w ich świetle pary i rosł ten potwór czarny z czerwonymi oczami, wydłużał się szeregiem wagonów i ciemną masą swoją pędził naprzód ciągnąc smugę kłębiącego się dymu.

Zielone światelko latarni błyszczało przy budce strażnika.

(Dokończenie nastąpi).

Magazyn Szayerów

Lwów, ul. Karola Ludwika 5.  
poleca swój świeżo zaopatrzonej

PLÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ

z cłk unrzywil. fabryki Ed. Oberleithnera i Synów

WIELKI WYBÓR

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, toaletki, szaliki, chusteczki

pośredników wyszukujących jego położenie. Wybieczi do Królestwa i w inne strony przedstawiają mniej pewności, nie pozwalają osiągnąć lepszego zarobku, one też najwięcej wymagałyby utworzenia humanitarnych organów poszukujących pracy, których skutkiem byłoby zapewne podniesienie miejscowych cen robotnika, dzisiaj częstokroć przez większą część roku niedostatecznych do zaspokojenia nawet dziennej potrzeby.

## KRONIKA.

**Pociągi spacerowe do Bruchowic i Zimnej wody-Rudno z dniem 16. bm. przestają kursować.**

**Robotnicy strejkujący** wysłali wczoraj deputację do namiestnika. Doznała ona bardzo uprzejmego wysłuchania i otrzymała uspokajające zapewnienia. Namiestnik nastawał tylko, aby robotnicy, jak dotąd, spokojnie się zachowywali. — Pomieważ niektórzy spekulanci wyłudniają od publiczności datki pod pokrywką „dla strejkujących“, przeto komitet strejku ogłasza, że datki dobrowolne składać można w stow. „Ogniw“ róg ulic Ormiańskiej i Grodzickich.

**Przykład nieładu w stosunkach przemysłowych.** Lwowska korporacja malarzy pokojowych, lakierników itp. pozostaje od dłuższego czasu bez przełożenia. Po śmierci bowiem przełożonego Baranowicza w lecie zr. objął kierownictwo chwilowo Gedalje Szapira, jego zastępca, zmarł jednak nagle w jesieni zr. Wtedy było obowiązkiem władzy przemysłowej zwołać zgromadzenie celem wyboru przełożenia. Nieuczyniono tego. Natenczas sekretarz korporacji, Jakób Szapira (tytułując się „przełożonym“), zwołał zgromadzenie (30. kwietnia br.), na którym miłośnicy przeciwno jego urzędowaniu zarzuć podniesionych przeciwko jego urzędowaniu zarzuć w prowadzeniu ksiąg rachunkowych, preferował swój wybór na przełożonego. Rekurs przeciwko temu wyborowi, wniesiony 5. maja br. przez 30. chrześcijańskich członków korporacji, miał ten skutek, że władza przemysłowa unieważniła wybór z powodu nieprawidłowości zwołania zgromadzenia i zawiadomiła o tem rekurentów 13. sierpnia br. przyrzekając „w czasie jak najkrótszym“ zwołać z urzędu zgromadzenie. Miesiąc już minął od tego czasu, a zgromadzenie jeszcze nie zostało zwołane. Kasa i książki znajdują się bezprawnie u Jakóba Szapiry. Wydziału niema kto zwołać, a biuro przemysłowe magistratu nie czyni żadnego kroku, aby położyć koniec nieładowi.

**Panamina w Zubrzy.** Wyjaśniając doniesienie nasze wczorajsze z rozprawy sądowej, gospodarz Antoni Maślanka, jako głównie interesowany w tej spr-

wie, oświadcza nam, że Szymona Południaka rzeczywiście o obrazę czci oskarżył, a że list, na podstawie którego wniósł do ek. sądu oskarżenie, niewyraźnie zarzuty uczynione przeciw Maślance określał, żądał dowodów; na to wniósł Szymon Południak zarzuty zupełnie fałszywe, które udowodnić stara się. Zaś do wydziału rady powiatowej Antoni Maślanka jednocześnie wnosi prośbę o skontrolowanie rachunków co do gospodarki szarwarkowej, gdyż dla odparcia zarzutów Szymona Południaka, rezultatu tych rachunków potrzebować będzie.

**Sprawa kolei elektrycznej,** jakkolwiek zakończona co do swej prawnej strony wyrokiem sądu polubownego zainteresowała kraje ościennie. Oto znany prof. Randa w Pradze, który miał być sędzią polubownym po stronie tramwaju lwowskiego, a roli tej nie przyjął, po wydaniu wyroku na korzyść gminy m. Lwowa umieścił we wiedeńskim *Zeitschrift für Eisenbahnen und Dampfschiffahrt* nader surową, jednostronną a nawet tendencyjną krytykę tego wyroku, twierdząc, w obronie tramwaju, że gmina nasza zezwoliwszy towarzystwu tryesteńskiemu na użycie ulic Lwowa pod budowę kolei konnej — nie mogła tem samem budować kolei elektrycznej. Artykuł ten wywołał odpowiedź naukową u nas. Przed kilku bowiem dniami opuściła prasę obszerniejsza broszura dra Marjana Ciesielskiego pt. *Spór o budowę tramwaju elektrycznego we Lwowie*. Autor, jako prawnik, a przytem jako fachowy w rzeczach kolejnictwa wykazał w tej pracy ze stanowiska nauki jak niesłusznymi są powyższe poglądy dra Randy. Z urzędu sprawozdawczego możemy czytelnika tylko zadowolnić krótką notatką, miasto podawania treści tej broszury — dodać atoli należy, że autor powyższej broszury polemicznej z całą sumiennością rzecz całą ciekawą pod względem prawnym, krytycznie wyjaśnił, skutecznie ostrą krytykę prof. Randy zwalczył, a zachowawszy mimo wszystko w polemice takt i spokój przystąpił do sprawy, bo wykazał, że gmina nasza, dążąc do kolei elektrycznej przeciw działała w ramach sprawiedliwości i na warunkach umowy z towarzystwem tramwajowem zawartej.

**Ojciec przeciwko córce.** W Bełzie i okolicy znanym jest powszechnie Abraham Taube. Znają go wszyscy, nie od dziś bowiem tam osiadł i niejedną już potrzebował jego „pomocy“. Abrahamek liczy lat 80 i ma troje dzieci, które co prawda niewielką mają z niego pociechę, grosza bowiem tak skąpi, że nie daje im centa. Abrahamek dorobił się fortunki, wynoszącej obecnie przeszło 100 tysięcy, jak się łatwo domyśleć, za pomocą umiejętnego lokowania pierwszych kilkuset guldenów, z którymi „interes“ rozpoczął. Abrahamek od dłuższego czasu mieszkał u

swej córki Chaje Meller, wdowy, mającej pięcioro dzieci, a mieszkał i żył przy niej bezpłatnie, dorobiwszy się bowiem monety „krwawą“ pracą, tak grosz ukochał, że nie mógł się z nim inaczej rozstać, jak tylko za weksel z dobrym podpisem. Do całego stanu rzeczy dodać jeszcze należy, że Chaje, nieposiadając ani majątku, ani żadnego dochodu, siebie, swoje dzieci, no i bogatego tatę utrzymywała niemal z jałmużny, w skrzyni zaś Taubego spoczywało spokojnie zawiniętych w płótniance około 10.000 zł. gotówką i ściąganych weksli na łączną sumę przeszło 100.000 zł. Spokój Taubego zamącony został wiadomością, iż urząd podatkowy nałożył na niego podatek dochodowy w kwocie przeszło 400 zł. Taube przeraził się, wyjął płótniankę i przeliczył — było 9325 zł. gotówką i 104.900 zł. wekslami. Zawinał to napowrót i aby uwolnić się od ewentualnego płacenia podatku, oddał swojej córce, Chaje Meller. Ta, jak domyślać się można, przyjęła owo cenne zawiniątko i Taubemu zdawało się, że dawny spokój powróci znowu. W kilkanaście dni później Abraham Taube zażądał wydania weksli na 18.000 zł., które były właśnie płatne. Chaje Meller nie sprzeciwiła się temu, gdy Taube jednak niebawem zażądał znowu całości czy części rzekomo danych jej pieniędzy i efektów, córka oświadczyła mu kategorycznie: „darowałeś mi je i nie oddam ci ich“. Taubego ogarnęła gorycz, opuścił dom córki, przeniósł się na dalsze bezpłatne mieszkanie do syna, a do prokuratorji państwa zrobił doniesienie przeciw Chaje Meller o zbrodnie sprzeniewierzenia. Prokuratorja odrzuciła doniesienie, ze względu bowiem na zachodzący stosunek pokrewieństwa między rzekomo poszkodowanym a sprawczynią, nawet w razie popełnienia wspomnianego czynu, zachodzi nie zbrodnia, ale tylko przekroczenie, i odstąpiła sprawę sądowi powiatowemu w Bełzie, który też przeprowadziwszy rozprawę, skazał Mellerową na karę jednomiesięcznego aresztu. Mellerowej prawdopodobnie nie chodzi o ten areszt miesięczny, pozostaje bowiem i tak w więzieniu śledczym już od czerwca rb., ale idzie jej raczej o to, że na podstawie wyroku karnego mógłby Taube uzyskać amortyzację zabranych sobie weksli, a nadto po myśli ustawy cywilnej Mellerowa utraciłaby prawo do spadku po swym ojcu. Dlatego też wniosła ona od wyroku sądu powiatowego w Bełzie apelację i d. 9. bm. odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przed trybunałem apelacyjnym, w skład którego wchodził pp. Spędakowski jako przewodniczący, Nitarski, Hayderer i Zubrzycki jako wotanci. Oskarżoną zastępował adwokat dr. Szydłowski, oskarżyciela prywatnego, Taubego, adw. dr. Górecki. Po wywodach obu zastępców, uchwalił trybunał rozprawę odroczyć celem przesłuchania jeszcze

48)

## Polacy w Brazylii

przez

Antoniego Hempla

członka wyprawy naukowej dra J. Siemiradzkiego do Brazylii i Argentyny.

(Ciąg dalszy).

Rozdział VII.

### Stare kolonie polskie (w Parana).

Już od 40 z górą lat koloniści europejscy osiadali w stanie Parana, chociaż bardzo nie-licznie.

Od roku dopiero 1860 datuje się zakładanie tam kolonij rządowych, zakładanych lub subwencjonowanych przez rząd; w roku zaś 1870 powstało subwencjonowane towarzystwo kolonizacyjne, z firmą „Pereira Alvej, Bendaszewski et Comp.“, które działając energicznie i mając odpowiednio kapitały sprowadziło tutaj tysiące Włochów, Tyrolczyków, Francuzów — a także za pośrednictwem p. Bendaszewskiego — ściągnęło tysiące naszych rodaków, lokując ich w trzech północnych stanach Brazylii: Parana, Sta Catharina, i Rio Grande do Sul.\*

\*) Agenci Bendaszewskiego operowali wtedy (jak i w ostatniej brazylijskiej emigracji w 1890 r.) w Bremie i Hamburgu, kierując Polaków udających się do Ameryki północnej — do Brazylii. — Jak zresztą opowiadali mi koloniści — agenci docierali i do Galicji, Prus, Poznańskiego, opowiadając o cudach brazylijskich. On to więc wtedy przyczynił się do wywołania emigracji — na której grube zrobił pieniądze. Przejazdy płacili emigranci po cenach zniżonych — około 100 franków.

Głuchą jeszcze zupełnie okolicę zastali nasi pierwsi koloniści, gdy przybyli w 1872—1873 roku w okolicę małego miasteczka jeszcze wtedy — 1½ tysięcznego miasteczka Kurityby (Curityba). Najbliższe nawet okolicie miasteczka były nieuprawne, nie zaludnione. Nie wesołe też były początki. Kilkuset ludzi po 3-miesięcznej podróży na statku żaglowym wysadzono w Paranagua, innych zawieziono do San Francisco, Porto Alegre etc.

Ludzie ci, zbiedzeni długą podróżą zostali wysadzeni na brzeg — bez grosza w kieszeni, bez żadnej pomocy. Jechali tu, by osiąść na roli, dostawszy grunt od rządu — tymczasem znaleźli się bez środków utrzymania i z konieczności musieli się wziąć do roboty, przy budującej się wtedy drodze do Curityby. W strasznej biedzie, zniechęceni — jak zwykle chłop bez ziemi — rozproszeni przy robotach — niedoszli koloniści znaleźli się w położeniu nie lepszym od negrów-niewolników. Wprawdzie płacono im i nawet stosunkowo dużo (3 mil. dziennie), ale praca w gorącej nadmorskiej dolinie z niezdrowym klimatem — ciężko dawała im się we znaki, a nie było nadziei polepszenia doli. Wtedy pracował przy budowie tej drogi geometra Zaporski, który gorliwie zajął się losem swych rodaków i przy pomocy kilku wpływowych Brazylijan wystarał się o to, że gubernator wyznaczył mi niewielkie kawałki ziemi tuż pod miastem na miejskich gruntach (dzisiaj kolonja Abranches).

Prócz tego Zaporski ściągnął z sąsiedniej prowincji St. Catharina kilkadziesiąt rodzin polskich. Nie będę opisywał tysiące kłopotów, jakie organizator miał z chłopami, którzy buntowali się, wyrabiali awantury w Curitybie, ściągając tysiące nieprzyjemności na swego opiekuna. Takim mniej więcej sposobem powstały kolonie polskie koło Curityby. Późniejsi koloniści osiadali tuż obok na niezajętych jeszcze gruntach rządowych.

### Geografia Parany.

Granice stanu Parana, leżącego między 22 a 26 południowej szerokości — stanowią:

ze wschodu: Atlantyckie;  
z północy: Stan San Paulo — granicę stanowi na całej prawie linii — rzeka Parapanema wpadająca do Parany.

Z zachodu — Parana od ujścia Parapanemy do ujścia Rio Antonio (sporna prowincja z Argentyną — Missiones).

Z południa Uruguay i stan St. Catharina. W granicach tych Parana zajmuje około 335.400 klm. kwadratowych.

Pod względem geograficznym i klimatycznym przestrzeń tę można podzielić na następujące 3 części.

I. Nadmorska nizina z miasteczkami Antonina Moretes i portem Paranagua.

W dolinie tej znajdującej się między oceanem, a łańcuchem nadmorskich gór (terra do Mar) — szerokości 7—9 mil na ziemiach napływowych uprawiają kawę, trzcinę cukrową, banany. Klimat tropikalny, niezdrowy z grasującą żółtą febrą.

II. część to góry „terra do Mar“ kilkomilowej również szerokości. Okolica ta ma klimat prawie umiarkowany, gdyż wyniesiona jest na 1.000 z górą metrów nad poziom morza. Mało zaludniona.

III. część to właściwa Parana — ogromna przestrzeń, ciągnąca się od gór nadmorskich aż do Parany. Są to płaskowzgórza poprzerywane dolinami rzek, stopniowo zniżające się ku zachodowi. Curityba leżąca koło gór znajduje się na 1.000 m. nad poziomem morza, San Matheus na 480 etc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowych świadków, podanych przez dra. Szydłowskiego. W czasie rozprawy Taube czynił wrażenie człowieka umysłowo osłabionego, i tylko wówczas, gdy usłyszał wyraz „pieniądze“, wypowiedziany już to przez swego zastępcę, już to przez obrońcę, wybuchł spazmatycznym śmiechem; na pytania zaś, czy pieniądze te Mellerowej darował, wołał tylko „broń Boże, broń Boże, nikomu ani centa!“

**Zmarli.** Ks. Józef Bryliński, kanonik honorowy, dziekan kulikowski i gk. proboszcz w Żółtańcach, poseł do rady państwa i członek żółkiewskiej rady pow. zmarł nagle 10. bm. w 67 roku życia, a 42 r. kapłaństwa.

Ks. Piotr Łucki, gk. proboszcz w Chyszowicach koło Komarna, zmarł w 44 roku życia a 20 kapłaństwa.

**Cholera.** Z urzędowego źródła otrzymuje *Czas* następujące szczegóły o cholery w Krakowie. D. 9. bm. w nocy zachorowały na cholery w swym własnym pomieszkaniu przy ul. Miedziuch 1. 16: Estera Fingerowa, żona krawca, licząca 37 lat i córka jej Brucha Fingerówna, 1 1/2 roku licząca. Przewieziono je do szpitala cholerycznego, gdzie nazajutrz 10. bm. popołudniu Fingerówna umarła. Estera Fingerowa ma się lepiej. Rodzinę Fingerów, z 3 osób złożoną, służącą ich oraz czeladnika, natychmiast dełożowano celem obserwacji. Z dełożowanych 10. bm. zachorował na cholery Lazar Finger, mający 36 lat i syn jego Juda, liczący 3 lata. Obydwaj są ciężko chorzy. Tak reszta dełożowanych z tej rodziny, jak wogóle wszyscy inni mieszkańcy domów nr. 16. i 18. są zupełnie zdrowi.

**Skandal w cyrku.** W budapeszteńskim hippodromie odbyły się przed kilku dniami zapasy dwóch słynnych siłaczy: Greka Pierrego i Pytlasińskiego z Warszawy. Pytlasiński odnosił już zwycięstwo, kiedy chytry Grek, zatkawszy przeciwnikowi nos i usta i pozbawiwszy go w ten sposób oddechu, powalił polskiego siłacza na ziemię. Sędziowie oczywiście uznali walkę za nieważną, ale Grek zaczął wykrzykiwać, że stanowczo zwyciężył. To roznamiętniło znowu Pytlasińskiego, rzucił się na podstępny Greka — i wywiązała się walka na prawdę. Publiczność stanęła po stronie polskiego Herkulesa, wznosząc gromkie okrzyki, i gdy walka się przeciągała, mnóstwo zapalonych Węgrów z publiczności rzuciło się na arenę, ażeby poprzeć Pytlasińskiego. W skutek tego musiał Pierri jak niebezpieczny opuścić pole walki i tylko z trudnością udało mu się schronić w garderobie. Niedzielną publiczność roznamiętniona zaczęła wylać drzwi do garderoby i byłoby przyszło do jeszcze większej awantury, gdyby nie była się w tę sprawę wdała policja w przeważnej sile.

**Tragiczna śmierć artysty.** O śmierci artysty budapeszteńskiego teatru węgierskiego, Emeryka Nagy'ego, donosi *Pester Lloyd*: Emeryk Nagy, artysta ról bohaterkich, poczuł niezwykłą miłość do pięknej artystki tegoż samego teatru, która jednak była zamężną. Nagy czynił liczne starania, by pozyskać względy ubóstwianej — ale nadaremnie. Miano grać dramat, którego treścią był stosunek Rafaela do Fornariny. Artysta miał grać Rafaela, piękna aktorka zaś rolę Fornariny. Nagy postanowił użyć ostatniego środka, by dać do zrozumienia artystce, iż ją kocha. Do przedstawienia potrzebny był obraz Madonny. Nagy na własny koszt kazał sporządzić obraz Madonny, ale w rysach zupełnie podobny do ubóstwianej artystki. Postanowił, iż w razie, gdy artystka po tej scenie nie zerwie swego związku małżeńskiego, a nie wejdzie z nim w nowy, to odbierze sobie życie. Myśl ta, czy artystka skłoni się do jego gorących pragnień, — trapiła go bezustannie, tak, iż był rozdrażnionym do najwyższego stopnia. Już poprzedniego roku usiłował po kilkakroć odebrać sobie życie, ale zawsze udawało się przyjaciółom jego broń mu odebrać. Po próbie nagle znikł... a po krótkim czasie dowiedziano się, iż odebrał sobie życie.

**Studentki w Szwajcarii.** W uniwersytecie genewskim, w liczbie 685 słuchaczy znajduje się 100 kobiet, z których na samym wydziale medycznym 60 panien. W Zurychu na 556 studentów 70 kobiet (4 na wydziale prawnym, 22 na filozoficznym i 44 na medycznym). Niedawno, pod przewodnictwem dra i prof. pani Dodel-Müller utworzyły one międzynarodową federację kobiet, które ukończyły kursa uniwersyteckie, w celu gromadzenia wiadomości, dokumentów i danych statystycznych, odnoszących się do wyższego wykształcenia kobiet.

**Jakiem prawem?** Wiadomo, że *Narodna Czasopis*, dziennik urzędowy czy półurzędowy, założony dla nawracania Rusinów galicyjskich, bwa narzucany,

exoffo, gminom, a ściąganiem dotyczących przedpłat, zajmują się starostwa. Ale żeby biednych nauczycieli ludowych obarczać przymusową prenumeratą tego czasopisma, zamieszczającego bardzo gruntowne artykuły o Japonji i Siamie, to przecież przekracza wszelką słusność. Na konferencji okręgowej w Samborze 24 nauczycielom strącono ze skąpych kilkoguldenowych dyet należność za *Czasopis*. Ten sam los trafił nauczycielkę w Barańczycach (prawdopodobnie nawet Polkę), która przysyłane sobie ze starostwa numera systematycznie odsyłała. Przeciwno takiej praktyce, dotkliwie czuć się dającej nauczycielstwu, powinienby zrobić przedstawienie zarząd główny Tow. pedagogicznego.

**Cholera.** *Gazeta Lwowska* donosi; D. 11. bm. zachorowało: w pow. nadwórniańskim: w Hwoździe 8 osób, w Delatynie 5 osób, w Worochole ad Mikuliczyn 2 osoby, w Zarzeczcu 1 osoba. W Kołomyi 2 osoby, w Opryszowcach (pow. stanisławowski) 1 osoba.

Zmarły: w pow. nadwórniańskim: w Hwoździe i Worochole ad Mikuliczyn po 2 osoby, w Delatynie, Dobrotowie i Wołosowie po 1 osobie. W Krakowie 2 osoby.

W Demyczu (w pow. śniatyńskim) i w Chomiakowie (w pow. stanisławowski) po 1 osobie.

W dejektach osób, zmarłych wśród objawów podejrzanym 1. bm. w Nisku i 3. bm. w Krynicy nie wykryto zarazków chrlery.

Za Stryja donoszą do *Dila*, że na dworcu tamtejszym, podczas przedstawienia cesarzowi urzędników, rzekł cesarz do inspektora podatkowego: „*Tego roku trzeba będzie dawać znaczne opusty z podatku*“.

Minister Filip Zaleski wyjechał z Zakopanego do Wiednia.

Herman Loeb, namiestnik Morawy, wyjechał ze Lwowa do Wiednia.

**Losowanie posagów.** W sali posiedzeń magistratu lwowskiego odbyło się losowanie posagów z fundacji śp. dra Józefa Malinowskiego, przeznaczonej dla ubogich dziewcząt służących. Posagi po 251 złr. 75 cent. wylosowały Barbara Blicharska i Anna Grzyb.

**Poprawcze egzamina dojrzałości** odbędą się w seminarjum nauczycielskiem żeńskim we Lwowie 3. października br. o g. 10. przedpołudniem.

**Szkoła śpiewu „Lutni“** otwartą zostanie z d. 15. W. b. Nauka udzielaną będzie trzy razy w tygodniu w 3 oddziałach a to: **Kurs I. przygotawczy;** Teoria muzyki i stawianie głosu; **prof. Dr. Władysław Bogdański.** **Kurs II. wyższy:** Nauka śpiewu pojedynczo i ćwiczenia ensembli (metoda Everardiego) **profesor Dr. W. Bogdański.** **Kurs III. Nauka śpiewu solowego (metoda Lampertiego) profesorka Paulina Stróżecka.** Opłaty wynoszą: kurs I. 1. zł. miesięcznie, kurs II. 5. zł., kurs III. 8. zł. miesięcznie, oprócz tego płaci się na wstępie na rzecz biblioteki szkolnej do pierwszych dwóch kursów jednorazowo 1. zł. zaś do III. kursu 2. zł. Dla uczni z lepszym materiałem głosowym zastrzeżonych jest 5 miejsc bezpłatnych. Zapisywać się można w kancelarji „Lutni“ (ul. Grodzickich 1. 4. I. piętro) poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 9 wieczorem.

**P. Jadwiga Duninowa** znana nauczycielka gry na fortepianie rozpoczęła lekcje w swej szkole: w gmachu Teatralnym.

**P. Paulina Stróżecka** nauczycielka śpiewu rozpocznie lekcje 20. bm. w swej szkole Rynek 1. 28.

(Doniesienia).

**Lecje języka włoskiego i rumuńskiego** z wykładem polskim, ruskim, francuskim i niemieckim, udziela p. Righetti-Dworska ulica Kurkowa liczba 3. drzwi 7. od 10—12.

## Stosunki budowlane we Lwowie.

II. Największą wadą w organizacji przemysłu budowniczego jest tolerowanie tak zw. partaczy. Oprócz inżynierów cywilnych, stanowiących osobne gremium ludzi uprawnionych do zajmowania się przedsiębiorstwami budowlanymi, istnieje korporacja budowniczych i architektów, którzy mają prawo do samodzielnego prowadzenia budowy wszelkiego rodzaju. Ta ostatnia korporacja łączyła do niedawna w gronie swoim wszystkich majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, betonistów i rzeźbiarzy. Majstrowie ci nie mogli się zgodzić z budowniczymi i odmawiali im prawa wyzwalania terminatorów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich, i utrzymywali, że im tylko wolno wyzwalac takich uczniów. Budowniczym zaś służy prawo jedynie robienia planów i kierowania budowlami. Do robót zaś poszczególnych winni używać tylko majstrów koncesjonowanych, a zatem własnej czeladzi utrzymywać i zajmować nie mają pra-

wa. Korporacja budowniczych widząc się zagrożoną takim postępowaniem, potwierdzonem przez magistrat, poszła na drogę procesu administracyjnego i wygrała go. W międzyczasie majstrowie wzmiankowanych kategorii oddzielną utworzyli korporację. Tym sposobem jedno i to samo prawo wyzwalania uczniów jednej i tej samej kategorii uzyskały dwie równocześnie kategorie. W konsekwencji: czeladz rekrutująca się z dwóch rodzajów wyzwołań, niejednokrotnie ukwalifikowana, starając się następnie (po upływie 3 lat) o koncesje majsterskie, doznawała rozmaitego traktowania. Majstrowie żądali od wszystkich kandydatów poddania się egzaminowi majsterskiemu. Niejeden kandydat taki bojąc się trudności, znajdował sposoby utrzymania koncesji na murarza, cieślę lub kamieniarza — bez egzaminu.

Biuro przemysłowe magistratu załatwiło sprawę. Stąd niesnaski i zarzuty, i wśród tego nieładu, gdy dwie korporacje uprawnione wiodły spory ze sobą, wyrosła im i zagnieżdżyła się trzecia korporacja: korporacja „fuszerów“, tj. ludzi nieposiadających ani kaucei majsterskiej, ani nie będących budowniczymi, a jednak wykonujących praktycznie wszelkie roboty budowlane, nie wyjmując nawet prowadzenia całości budowy. Panowie ci nie opłacają podatku od tego procederu, ani należności ubezpieczającej robotników na wypadek choroby, kalectwa lub śmierci. Biuro przemysłowe było i jest „bezbronne“ wobec tych posesjonistów, bo najczęściej jeden lub drugi budowniczy daje im w urzędzie budowniczym firmę za pobraniem większej lub mniejszej, czasami nawet bardzo bagatelnej taksy. Dawanie firmy takiej nazywa się „pokrywką“. Wszyscy porządni budownicy potępiają dawanie pokrywek, ale nie zdolali wytepić tego brzydkiego obyczaju. Pod pokrywkami takimi dzieją się najróżnorodniejsze nadużycia, a między nimi także wyzysk robotników. Wykaz częściowy „fuszerów“ został teraz wręczony komisji specjalnej, z grona obu korporacji wybranej do załatwienia strejku i uregulowania stosunków. Wykaz ten podajemy dziś w rubryce „Nadesłane“.

Komisja ta, w skład której mają także wejść robotnicy, może przyczynić się wiele do uzdrowienia stanu rzeczy, ale potrzeba do tego należytej ingerencji magistratu. Dotychczasowe kierownictwo biura przemysłowego zdaje się być do tego niezdolne. I tu zmiana jest konieczną, bo wogóle w stosunkach przemysłowo-korporacyjnych niebawem wtargnął i krzewi się nieład.

## Teatr, literatura i sztuka.

**Z teatru.** Na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po artystach i literatach, założonego przez „Koło literacko-artystyczne we Lwowie“ odbyło się w poniedziałek przedstawienie składane z współudziałem p. Bolesława Ładnowskiego, (który specjalnie na to przedstawienie przybył do Lwowa) panny Heleny Zimajer i p. Wincentego Rapackiego syna.

Publiczność zapełniła szalenie teatr, co świadczy najlepiej o sympatji, jaką cieszy się ta fundacja, odzywająca się bardzo rzadko do ofiarności publicznej. Program przedstawienia był bardzo bogaty, z powodu jednak szlenderjanu przedstawienie nie odbyło się w porządku, podanym przez afisze. Na pierwszym planie był „Dzienniczek Justysi“, zręczny obrazek sceniczny Józefa Kościelskiego, który jako pisarz dramatyczny więcej ma szczęścia, aniżeli jako działacz polityczny w niemieckim parlamencie. Słowa Opolskiego „Własnym fabrykatem nie mogę się pochwalić“ zastosoować się dadzą do serwilistycznej akcji zięcia p. Blocha w berlińskim „Kole polskim“.

W „Dzienniczku Justysi“ popisywała się wczoraj w roli Justysi dawna nasza znajoma panna Helena Zimajer, która otrzymała bardzo piękny bukiet, przyjmowaną była bardzo serdecznie i zasłużyła na huczne oklaski, jakimi ją obdarzano po wybornem wygłoszeniu dowcipnego monologu W. Rapackiego (syna) pt. „Rywale“. Utwory tego autora panna Helena traktuje widocznie z wielkim zamiłowaniem.

W trzecim akcie „Uriela Akosty“, pożegnał wczoraj publiczność lwowską p. Zawadzki, utalentowany artysta, który cieszył się na scenie naszej wielkim powodzeniem. Przenosi się on do p. Pawlikowskiego, który z początkiem października otwiera nowy teatr krakowski. Spodziewać się należy, że talent p. Zawadzkiego pod kierunkiem reżysera nowego teatru p. Kotarbińskiego lepiej zostanie wyzyskany, aniżeli to się działo we Lwowie.

W komedji Feuilletowskiej „Akrobata“ popisywali się z powodzeniem pp. Żelazowscy i p. Hierowski — p. Rapacki zbierał oklaski za odspiewanie trzech piosenek.

Bohaterem wieczoru był naturalnie. p. Ładnow-

**Lwowska fabryka Asfaltu**  
TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera



**Asfaltowa masa elastyczna do fundamentów**

dla izolowania wilgoci kładziona na mury w gorącym stanie, jedyny dziś środek pewny izolujący wilgoć; Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znaczącym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w miejscach...

ski, który odegrał po mistrzowsku Bonieckiego w pięknym obrazku Przybylskiego „Mój mały“ i Franciszka Moora w 5 akcie „Zbójców“. Najznakomitszego tragika polskiego obdarzono hucznymi oklaskami i wywoływano kilka razy, a wielbiciele jego talentu wręczyli mu wspaniałe wieniec laurowy.

Oprócz wymienionych artystów brali w przedstawieniu udział pp. Woleński, Zboński, Chmieliński, Wysocki i panie Cichočka, Czaplinska, Gostyńska, Pankiewicz. Wszyscy wywiązali się ze swych ról dobrze i zasługują na uznanie.

**Teatr hr. Skarbka.** Dziś „Fedora“, dramat w pięciu aktach.

## Stan oblężenia w Czechach.

Telegram Kurjera Lwowskiego.

**Wiedeń 13. września.** Ministerstwo zdecydowało się na krok bardzo stanowczy. Celem położenia tamy postępowi ruchu młodoczeskiego, proklamował rząd w jednej części królestwa czeskiego stan oblężenia.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza następujące dwa szczegółowe rozporządzenia.

Pierwsze rozporządzenie z dnia 12. września 1893r. podpisane przez wszystkich ministrów brzmi: Na podstawie ustawy z 5. maja 1869 (dz. ust. państwa nr. 66.) proklamuje całe ministerstwo na podstawie zasięgniętego przedtem zezwolenia cesarskiego co do postanowień artykułu 12. i 13. ustaw zasadniczych, dotyczących ogólnych praw obywateli państwa z d. 27. grudnia 1867 r. (dz. ust. p. nr. 142.) w okręgu król. stołecznego miasta Pragi i w okręgach starostw w król. Winohradach, Karlinie, jakoteż w obrębie obecnego starostwa w Smichowie (tj. w okręgu Kladno, Königsaal, Smichów i Umhoszt) czasowe zawieszenie sądów przysięgłych. Odnośnie do skutków tego rozporządzenia otrzymują moc obowiązującą §. 6. Lit. a i b, §. 7. Lit. a i b a dalej o ile chodzi o karę za przekroczenie przeciw tamże zawartym przepisom i przeciw zarządzeniom §. 8. ustawy z 5. maja 1869 (dz. u. p. nr. 66.) Niniejsze rozporządzenie obowiązuje z dniem publikacji. Podpisano: Taaffe, Welsersheimb, Baquehem, Zaleski, Falkenhaym, Gautsch, Schönborn, Steinbach.

Drugie rozporządzenie ministerjalne z dnia 12. września 1893 brzmi: Celem zawieszenia działalności sądów przysięgłych dla okręgu sądu krajowego w Pradze na podstawie §. 1. ustawy z dnia 23. maja 1873 (dz. u. p. nr. 120) postanawia ministerstwo po wysłuchaniu opinii najwyższego trybunału: Czynności sądów przysięgłych w obrębie praskiego sądu krajowego przekazuje się temu sądowi wedle brzmienia art. VI. ustawy wprowadzającej ustawę karną z 13. maja 1873. (dz. u. p. nr. 119) mianowicie co do zbrodni i przestępstw w przepisach tych zawartych.

Usuwa się zatem z pod jurysdykcji sądów przysięgłych zbrodnie i przestępstwa popełnione za pomocą druku (lit. A) a dalej zbrodnie i przestępstwa jak: zdrada stanu (lit. B. ustęp 1), zakłócenie spokoju publicznego (lit. B. ustęp 2), powstanie i rozruchy (lit. B. ust. 3), gwałt publiczny (lit. B. ustęp a, b i c), przeszkadzanie w wykonywaniu obrzędów (lit. B. ustęp 8), morderstwo i zabójstwo (lit. B. ustęp 12), ciężkie uszkodzenie ciała (lit. B. ust. 15), poniżenie publicznych instytucji, podburzanie (lit. B. ust. 24), naklanianie do kroków nieprzyjaznych (lit. B. ust. 25), używanie artykułów, wybuchowych jeżeli to zagraża ogółowi.

Sądy przysięgłych w sprawie sądenia powyższych zbrodni i przestępstw, zawieszają się na przeciąg jednego roku, począwszy od dnia ogłoszenia. Podpisano: Taaffe, Welsersheimb, Baquehem, Zaleski, Falkenhaym, Gautsch, Schönborn, Steinbach.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Poznań 12. września.** Dzisiaj obradują sekcje: dla prawa prywatnego i dla spraw emigracyjnych, a po południu odbędą się wspólne obrady wszystkich sekcji nad kwestją mającej własności ziemskiej.

**Wiedeń 12. września.** Wczoraj nadeszła tu nota rządu rosyjskiego w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austrią i Rosją. *Fremdenblatt* i *Presse* donoszą o tem, zaznaczając, że nota ta poddana zostanie gruntownej rozprawie i prawdopodobnie niebawem zapadnie stanowcza decyzja co do zawarcia traktatu. *Nowa Presse* zaś donosi, że w nocy rosyjskiej postawiono nowe żądania, skutkiem czego trzeba będzie rozpocząć na nowo rokowania dyplomatyczne.

**Budapeszt 12. września.** W poniedziałek, jako w dzień imienia cara miały się wydarzyć rozruchy pomiędzy Rumunami, zamieszkałymi w komitacie Bihar. Wysłano tam wojsko.

W Szabatka wyprawili katolicy hecę antyżydowską z tego powodu, iż wiec katolicki, który się miał odbyć, został zakazany, rzekomo skutkiem starań żydów.

Przedwczoraj zachorowało na cholere w 12 komitatach węgierskich 29 osób a umarło 28. W mieście Koloszarze zachorowała 1 i umarła 1 osoba. Wczoraj zachorowało w siedmiu komitatach 16 osób, a umarło 12. W mieście Maros Vasarhely zaś zachorowała jedna osoba.

**Paryż 12. września.** Dzienniki tutejsze odradzają artystom francuskim obesłania przyszłorocznej wystawy sztuki we Wiedniu dlatego, że Wiedeń stoi na równi z Berlinem.

**Paryż 12. września.** Jenerał Miribel szef jeneralnego sztabu francuskiego, spadł z konia i potłukł się tak nieszczęśliwie, że lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Do dzienników tutejszych donoszą, że między francuskimi a włoskimi robotnikami, zatrudnionymi przy budowie gościńca koło Moulins wybuchła krwawa bójka. Siedmiu robotników odniosło rany, w tej liczbie jeden Włoch bardzo ciężkie. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie na Włochów.

**Kraków 13. września.** Cholera wybuchła tutaj znowu. Wczoraj zmarł na Miedziuchu krawiec Finger i syn jego, a żona zachorowała. Dom na Miedziuchu znowu delożowano, mieszkańców przeniesiono do bóżnicy. Żydzi przeszkadzają akcji ratunkowej.

**Poznań 13. września.** We wtorek przedpołudniem na posiedzeniu sekcji jurydycznej referat Jaworskiego natrafił na żywą opozycję a przyjęto natomiast rezolucję Kasparka, postanawiającą, by wielkopolscy prawnicy dażyli do zorganizowania się i założenia fachowego organu w Poznaniu. Referat Zinsa przyjęto sympatycznie, natomiast Sundermanna, jakkolwiek się podobał, to nie był ściśle prawniczym, tylko poruszał kwestje polityczne.

Sekcja ekonomiczna prowadziła długie, nużące debaty w sprawie wychodźstwa.

Popołudniu obradowały wszystkie sekcje razem w sprawie drobnej własności i parcelacji i uchwałyły powołać dla tej sprawy specjalną ankietę.

U arcybiskupa Stablewskiego odbył się objad. Obecnych było przeszło 30 osób. Wieczorem zaś odbył się na cel dobroczynny raut połączony z tańcami, ku uczczeniu gości zjazdu. Na raucie była obecna wielka ilość osób.

**Wiedeń 13. września.** Nominacja ministrem wojny jenerała Krieghammera komendanta krakowskiego korpusu, nastąpi zaraz po manewrach węgierskich. Komendantem korpusu krakowskiego zostanie jenerał broni hr. Uexküll-Gyllenband, obecny komendant szóstego (koszyckiego) korpusu, a jego stanowisko zajmie zastępca komendanta wiedeńskiego fmp. G. Kovacs de Mad.

**Wiedeń 13. września.** *Gielda:* Kredyty 338.62, renta majowa 97.60, weg. renta złota 116.17, ruble 130 1/2.

**Praga 13. września.** Młodoczesi usiłowali wczoraj wieczorem mimo zakazu policji odbyć bankiet na wyspie Zofji. Około g. 7 wiecz. znalazło się w sali około 150 osób, między nimi dr. Gregr, Vaszaty, Sokol, Brzora, dalej wszyscy młodoczesy rajcy miejscy i wiele gości z prowincji. Muzyka była umieszczona na podwyższeniu. Gdy bankiet miał się rozpocząć, zjawilo się dwóch urzędników policji w pełnym uniformie. Aranżerowie nie chcieli ich początkowo wpuścić do sali, żądając od nich karty zaproszenia. W sali odezwali się obaj komisarze: W imieniu prawa wzywamy do natychmiastowego opuszczenia sali. Na to zgromadzeni odpowiedzieli rozmaitymi krzykami: My musimy nasze piwo wypić! Niech żyje wolność austriacka! Ładny konstytucjonalizm! Reprezentanci władzy zagrozili użyciem siły zbrojnej. Na to w odpowiedzi zagrała muzyka marsz „Sokola“. Reprezentanci władzy zawezwali policjantów. 36 weszło na salę z bagnetem w rękę i ustawiło się w półkolu. Nastąpiło znów wezwanie do rozejścia się. Odpowiedziano na to śmiechem ironicznym.

Dr. Edward Gregr wskoczył na krzesło i zawołał: „Moi panowie, wezwano nas byśmy się rozeszli...“ Reprezentanci policji przerwali mu: „Tutaj nikomu nie wolno przemawiać, nawet i panu nie!“ Dr. Gregr zszedł z krzesła i rzekł, że chciał tylko

dać kilka wyjaśnień. Kilku posłów zażądało od reprezentantów władzy zacytowania ustawy na podstawie której zakazano odbycie bankietu. Na to odrzekł urzędnik policyjny: „Nie potrzebuję żadnego pisemnego poświadczenia, oświadczam tylko, iż taki rozkaz przyszedł z góry i bankietu odbyć nie wolno.“

Dr. Edward Gregr zawołał wtedy podniesionym głosem: „Moi panowie! Przed siłą musimy ustąpić. My posłowie jesteśmy wprawdzie nietykalni. Jeżeli jednak do czego by przyjsć miało, aby nam nie czyniono zarzutu, że myśmy byli sprawcami nieszczęścia.“ Poczęto opuszczać salę. Syn psta Sokola nie chciał przedz sali opuścić, póki piwa swego nie wypije. Kilku policjantów przyskoczyło doń i wezwalo do szybkiego wypicia, gdyż w przeciwnym razie zostanie z sali gwałtem wyniesiony. Młody Sokol opuścił salę w towarzystwie ojca dopiero po wypiciu piwa. Gdy posłowie zjawili się na ulicy, powitał ich tłum Młodoczechów, zgromadzony przed gmachem. Policja otrzymawszy silną pomoc, rozprószyła tłum. Uczestnicy bankietu zebrawi się powtórnie w jednej z restauracji, by tam bankiet odbyć. Jednak za chwilę zjawił się znowu komisarz policji. Zawołano nań: „Z żadnym policjantem nie chcemy siedzieć w restauracji!“ Komisarz się oddalił, a wraz z nim i policjanci. W godzinę jednak później zjawił się znowu, by, jak mówił, popatrzeć, czy nie wygłasza się jakich mów.

Na to odpowiedziano mu głośnym śmiechem ironicznym. Tutaj nie wygłasza się mów, tylko się śpiewa, patrz pan byś poszedł sobie dalej! Komisarz oddalił się. Po g. 11. rozeszli się uczestnicy bankietu, Około północy panował zupełny pokój.

W Kolonie aresztowała policja tych, którzy brali udział w zgromadzeniu odbytem z okazji rocznicy reskryptu cesarskiego.

**Budapeszt 13. września.** Wczoraj rano o g. 9 wyjechał cesarz do Guens po ukończonych manewrach w Borosz.

**Berlin 13. września.** Śmierć Miribela wywołała na giełdzie niżkę kursów.

**Tryest 13. września.** Podług *Indepedente* podłożono w Splicie 9. bm. dwie petardy, jedną na drodze żelaznej a drugą na parowcu „Delphino“. obie pękły niewyrządzając szkody. Sprawców nie odkryto.

**Paryż 13. września.** Szef sztabu generalnego Miribel zmarł w Chaterlard. Był to jeden z najzdolniejszych generalów.

Karol Lesseps wypuszczony wczoraj został z więzienia.

## NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

JUZ POWRÓCIŁ

**Dr. A. Gońka**

lekarz-dentysta, mieszka obecnie przy ul. Kopernika 1 w domu Wgo Mikolascha I. p. i ord. od 9—1 i od 3—5.

DOCENT UNIWERSYTETU

**Dr. Gustaw Piotrowski**

powrócił z zagranicy

i mieszka przy ul. Akademickiej 1. 15. ord. od 3-5.

Komisji korporacyjnej, która z ramienia pp. budowniczych tudzież majstrów budowlanych została wybrana dla ukrócenia „partactwa“ budowlanego, usuwającego się od wszelkiej kontroli, od opłaty podatków i należności do kasy chorych, od asekurowania robotników na wypadki, a wykonującego rzemiosło budowlane we Lwowie bez żadnej koncesji, przedstawił następujący wykaz ludzi, trudniących się obecnie tem partactwem:

Murarze: Meisner, Lichtenheim, Goldstab, Letnik, Czopp, Lintner, Holzer, Porjes, Opolicki, Oleszko, Manek, Opoliński, Czarnecki, Zajęzkowski, Kwiatkowski, Burda, Rosinkiewicz, Reiter, Jaworski, Rogulski, Ostrowski, Kupeczyński, Dec, Brzezicki, Bańkowski, Peroś.

Cieśle: Pawłkiewicz ojciec i dwóch synów, a zatem trzy numera, Stolarczuk, Piazza, Hektor, Fritz, Hass, Aron Stein, Waldman, Ozimkiewicz, Sima, Łapka, Jakób Silberstein.

Kamieniarze: Walenty Wesołowski i 7 towarzyszy do spółki, a zatem 8 numerów, M. Müller w Karaczynowie, Kiesling na Kleparowie i S. Stein w Demni koło Skolego.

Wykaz ten nie jest jeszcze kompletny. S... (Podpis jest znany administracji Kurjera Lw.)

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE.

SMOLEŃ ANGIELSKA BEZWODNA.

Fabryka wykonująca w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe i izolacje oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Tektury ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów

rola 10 metrów □ od zlr. 2 do zlr. 3-50;





# TAPETY

w wielkim wyborze otrzymał magazyn  
**A. KRZYSZTOFOWICZA**  
 we Lwowie plac Halicki l. 2.  
 Wzory na żądanie odwrotnie.

## Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy wylosowaniu następujących losów włącznie 15. września 1893.

(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwno tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów w ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną, wydajemy za wylosowane losy takie same niewylosowane).

Nazwa losu	na ciągnięcie dnia	złr.	ct.	Premia w austr. wal.	ewentualna strata przy wylosowaniu złr.	ct.
4% losy banku węgierskiego hipotecz. *)	15. września	—	20	za sztukę	30	—

\*) Kwit premiowy (Gewinnschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

**Promesy na 4% losy banku węgierskiego hipot. zł. 2.**

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcje, losy w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany  
**Schellenberg i Kreyser**  
 we Lwowie plac Halicki l.

## Zarząd dóbr Osiek

poczta Oświęcim dworzec

ma do odstąpienia dla siewu jesiennego następujące produkty, dobrze wyczyszczone i wytryerowane:

1. Żyto »Seeländer» z pierwszego plonu po 12 zł.
2. Żyto »Pyrnauer Staudenroggen» . . . po 9 zł.
3. Pszenicę »Graf Münster'schen Granner» po 10 zł.

Ceny te rozumieją się za 100 kłgr. brutto za netto wraz z workiem loco stacja Oświęcim.

## Flaszki

nowe, na wino, piwo i rosolisy sprawadza i utrzymuje na składzie

**ARNOLD WERNER**

WE LWOWIE

ul. Sobieskiego 3.

**KUCHARKA POLSKA**

przez

**Florentynę i Wandę**

Część druga. Wydanie czwarte.

obejmuje:

**Najsmaczniejsze Leguminy**

a mianowicie:

Budnic, omlety, Strudle, Plysie, Pianki, Galarety, Kremy

Jabka w cieście kruchem lub francuskim, Szarlutki z jabłek, Bliny i tp.

Rozmaite tajemnice przyprawiania

Drobieu, Zwierzyny i Placina dzikiego.

Wszelkie kompoty, Sałaty, marynowanie i kwaszenie oraz

**NIEZRÓWNAE PASZTETY itp.**

**DYSPOZYCJA OBIADÓW**

na każdy dzień w przeciągu całego roku.

**Cena 50 ct.**

Po przesłaniu przekazem 56 ct. uskutecznią się przy sytkę franko.

Drukarnia nar. W. Nanieckiego, Lwów.



NAJTAŃNIEJ!  
**CHIFFONY,**  
 Shirtingi,  
 w sztukach i na metry  
 sprzedaje handel  
**JANA BIEDLA**  
 we Lwowie.  
 Próbkę na żądanie poselam.

## FARBY

wszelkiego rodzaju

dobre i tanie

poleca

**ALOJZY HÜBNER**

Lwów, Rynek 38.

Uznana za najlepszą, prawdziwą francuską, bibułką cygaretkową

jest



**„LE GLORIA“**  
**JOZEFA BARDOU & FILS,**

Perpignan-Paris.

60 złotych medali, 16 dyplomów honorowych,  
 2 dyplomy „Hours Concours“.

- „Le Gloria“ bibułka cygaretkowa przewyższa bezwarunkowo wszystkie dotychczas istniejące bibułki cygaretkowe pod względem dobroci i delikatności.
- „Le Gloria“ jest tylko wtedy prawdziwą, jeżeli każda pojedyncza książeczka ma napis firmy „Józef Bardou & Fils“.
- „Le Gloria“ bibułka cygaretkowa jest do nabycia z gładkim brzegiem jakoteż z podziurkowanym (perforowanym).
- „Le Gloria“ dostarczana bywa też w tutkach w dotychczas niedoścignionej znakomitej jakości.
- „Le Gloria“ bibułka cygaretkowa i tutki są do nabycia w każdym handlu towarów norymberskich i papieru en gros, jakoteż w każdej trafice.

## KASY OGNIOTRWAŁE

i pewne od włamań, dawnej renomowanej firmy

**Becher i Hildesheim,**  
 sprzedaje po cenach fabrycznych

**ALOJZY HÜBNER**

we Lwowie, Rynek l. 38.

## „SOKÓŁ“

kalendź kieszonkowy

zastosowany dla użytku wszelkich stanów

na rok 1894 wyjdzie w dniu 1. grudnia br.

Dla PT. członków Towarzystw Sokółów w całym kraju, zamawiających wcześniej i gremjalnie kalendź, udziela się 20% opustu od stałej ceny. — **Cena kalendź 20 ct.**

Zamówienia na kalendź i na anonsie do tegoż przyjmuje wyłącznie Kraj. wydawnictwo reklam kupieckich i przemysłowych Lwów Krzywa 6.